

# Kim jest antybohater?

Michał „Błażej” Błażejczyk

**Zacząć trzeba od początku, czyli od wytropienia antybohatera w tłumie rycerzy ze skazą, bandytów, szaleńców i tchórzy.**

„Personne ne peut s'intéresser à un antibéros”  
(Nikt nie może zainteresować się antybohaterem; Boulter)

„Well, heroes are nearly always exceptionally boring”  
(Cóż, bohaterowie są prawie zawsze wyjątkowo nudni; Ian Richardson)

„Les héros de demain ne le seront pas”  
(Bohaterowie przyszłości nimi nie będą; Philippe Alessandri)

Antybohater jest kontrowersyjny. I to podwójnie. Po pierwsze – dla odbiorcy, z definicji jest to bowiem osoba, (...) mająca cechy ujemne, będące zaprzeczeniem cech bohatera. Po drugie – dla badacza, bo co człowiek, to rozumienie antybohatera. Żeby nie wprowadzać nadmiernego chaosu, staraliśmy się w tym numerze „Zeszytów Komiksowych” trzymać jednego rozumienia tego pojęcia. Jakiego i dlaczego – o tym dalej.

Kim jest bohater, z grubsza wiadomo. Po pierwsze, tym, kto odznaczył się męstwem, niezwykłymi czynami, ofiarnością dla innych. Po drugie, główną postacią w utworze literackim, filmie, operze itp. Po trzecie, kimś, kto budzi chwilowe zainteresowanie, skupia na sobie uwagę otoczenia (cytaty za „Słownikiem języka polskiego” PWN, <http://sjp.pwn.pl/>). Ostatnie znaczenie nie jest dla nas interesujące, bo nie zajmujemy się socjologią brylowania. Znaczenie drugie też nie, bo takimi właśnie utworami chcemy się tutaj zajmować, a więc każdy nasz antybohater musi być w tym sensie bohaterem.

Zostaje znaczenie pierwsze. Męstwo, niezwykle czyny, ofiarność. Listę bohaterskich cech można ciągnąć długo: odwaga, stawianie po stronie dobra, dawanie dobrego przykładu, obrona słabszych, powstrzymywanie kataklizmów. Prawdziwy bohater jest szarmancki, nie przeklina, nie molestuje nieletnich, nie nadużywa, kocha przyrodę i szanuje zieleń. Chodzący ideał, który w dodatku w trzecie piątki miesiąca ratuje świat. Brawa, kurtyna!

A zatem antybohater... No właśnie. Kim jest antybohater? Postacią, która ma cechy negatywne? A może postacią, która tych cech nie ma w ogóle? Różnica jest duża. W pierwszym przypadku antybohaterem należałoby nazwać każdy czarny charakter, każdego bandytę, każdą gniędę. Wszystkich złych czarnoksiężników i szalonych naukowców, niemieckich dowódców i radzieckich szpiegów. Mówiąc krótko: przeciwników bohatera, tak samo upartych w dążeniu do „zła”, jak on uparcie dąży do „dobra”. W cudzysłowie, bo niejedyn taki „antybohater” dostał medal za bohaterstwo...

Druga potencjalna kasta antybohaterów to bohaterowie, którzy się ubrudzili. Nie są ideałami, mimo że zdarza im się bezinteresownie popełnić czyny zaiste bohaterskie. Albo nawet interesownie. Tropią bandytów, popijając whisky za kierownicą. Ścigają szpiegów, ale biorą za to słoną kasę. I do tego przeklinają, ba, zdarza im się molestować nieletnich. Są w jednej chwili całkowicie naganni, by zaraz potem zachwycić odwagą i męstwem.



Ale antybohaterami mogą być też tacy, których jedyne bohaterstwo polega na tym, że ktoś zrobił z nich główne postacie filmu albo książki. Ich jest najtrudniej zauważyć. Nikogo nie ratują, nawet gdy nadaża się po temu okazja. Kiedy inni nadstawiają karku za Ideały, oni wolą leżeć przed telewizorem i żłopać piwo. Mogą też być nieudacznikami i frustratami. Dezerterami. Słabeuszami. Tępakami. Występują w najróżniejszych postaciach i odcieniach, a łączy ich jedno: o ile bohaterem chce być każdy, nimi nie chciałby być nikt. I tu, moim zdaniem, leży klucz do antybohaterstwa. Żeby zostać antybohaterem, nie wystarczy być postacią negatywną – można by wówczas za niego uznać niejednego herosa,

gdyby tylko spojrzeć na niego oczami jego przeciwnika. Antybohaterem nie jest też kierowany gigantomanią szaleniec, bo żyjemy w czasach, w których nowoczesna

psychologia każdego altruistę podejrzewa o ukryte motywy, a każdego świętego – o chęć zdobycia sławy. Nie, tacy antybohaterowie zlewają się z bohaterami w jedno, są tylko ich krzywym odbiciem, kserokopią wydrukowaną na pomiętym papierze. Bez postaci negatywnych bohaterstwo bohaterów wyglądałoby w najlepszym razie blado, ale arcyprzeciwnik to nie to samo, co antybohater: on też jest heroiczny, tyle że po swojemu i wbrew.

Bohaterowie ze skazą, choćby nie wiem jak wielką, antybohaterami też nie są. Przecież cel zostanie w końcu osiągnięty: świat ocaleje, przestępca powędruje za kratki, wrogie imperium przejdzie do historii. Co z tego, że ktoś na tym zarobi? Co z tego, że ten ktoś ma w dodatku brzydki oddech i na Afroamerykanów mówi „Czarnuchy”?

Że ma wątpliwości albo dla odmiany nie ma skrupułów? Taka postać to raczej „bohater dla dorosłych”, plastyczny i wielowymiarowy. Mniej infantylny. Bardziej realistyczny. Ale wciąż, na swój sposób i ze swoich pobudek, bohaterski.

Prawdziwy antybohater nie ma w sobie nic wzniosłego. Nie ma do spełnienia żadnej misji. Albo ma, ale nawet nie próbuje udawać, że interesuje go jej podjęcie. Albo próbuje, ale odnosi spektakularną porażkę. Tak czy inaczej, nikt nie ma ochoty go naśladować. Samo to, że ktoś postanowił uwiecznić go na kartach komiksu lub taśmie filmowej, zakrawa na żart.

Cale szczęście, że istnieją antybohaterowie...

## Kwadratura koła TEKST I RYS. - PSOR.

